WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, środa 1 czerwca 1938 Nr. 150

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Czechosłowacja idzie na maksimum ustępstw w granicach suwerenności państwa

Paryż, 1. 6. (A.) Tutejsze koła polityczne, zwłaszcza zbliżone do rządu, notują z satysfakcją dalsze odprężenie w kwestii sudeckiej i rozpatrują problemat ten obecnie z większym spokojem i bardziej w płaszczyźnie prawniczej. Uważa się mianowicie iż dni ostatnie przyniosły pewne dane, które pozwalają zorientować się już, jak daleko idą żądania jednej strony i możliwości ustępstw z drugiej, co umożliwi już rozważanie szans ugody.

Wczoraj odbyła się rozmowa min. Bonneta z posłem Osusky'm. Dyplomata czeski przedstawił w obszernym zarysie statut narodowościowy, który rząd praski zamierza ogłosić 13-go czerwca. Szczegóły projektu przyjęto tu z zadowoleniem stwierdzając, iż Czechosłowacja zastosowała się ściśle do rad, udzielonych jej ze strony Francji, aby w ustępstwach swych posunęła się tak da leko, jak tylko na to pozwala suwerenność i integralność państwa, nie wahając się przy tym dokonać pewnej przebudowy administracyjnej a nawet konstytucjonalnej republiki.

Dla oceny stanowiska drugiej strony — materiałów dostarcza ogłoszone obecnie exposé Kundta, wygłoszone na kongresie w Karlovych Varach. Tu już zdania się podzieliły. Im bardziej oddalają się w prawo czy w lewo od sfer rządowych, tym silniejsze stają się głosy ostrzeżeń, wskazujące na podwójną grę Henleina i stojącej za nim Rzeszy.

„Le Journal" uważa na przykład, że obecnie utrudnienia mają charakter przejściowy. Niemcy widocznie obiecują sobie obecnie po manewrach dyplomatycznych więcej, niż po użyciu siły, lecz bynajmniej nie zamierzają ograniczać swych pretensji. Ostatnia mowa Goebbelsa jest tego wyraźnym dowodem.

Powracając do skrajnej lewicy, podobne zupełnie uwagi znajdujemy w „Ce Soir", który całą politykę Henleina z ostatnich kilku dni nazywa odwrotem strategicznym, poprzedzającym walną ofensywę. Kto tym pozorom pozwala się zwodzić, działa przeciwko pokojowi światowemu.

Natomiast „Le Temps" w swym półoficjalnym „Biuletynie dnia" ocenia sytuację z pewnym optymizmem i wyraża zdanie, iż po dwustronnych ustępstwach porozumienie, od którego zależy bezpieczeństwo Europy środkowej jest zupełnie możliwe. Z faktu, iż expose Kundta było trzymane w tajemnicy już od 23 kwietnia, dziennik wyprowadza wniosek, iż zostało ono gruntownie przejrzane i poprawione, zarówno pod wpływem energicznych demarches angielskich w Berlinie jak i rad, które Henlein usłyszał w Londynie. Niemniej program reprezentuje ciągle jeszcze żądania maksymalistyczne, które muszą ulec redukcji w toku rokowań. Dotyczy to zwłaszcza punktu ostatniego, dotyczącego polityki zagranicznej, gdyż żądanie grozi już ciężkim naruszeniem suwerenności i całości państwa. Nie mniej nadzieje porozumienia w dalszym ciągu istnieją.

Gdyby henleinowcy okazali się nieustępliwi...

Sprawa mniejszości węgierskiej, polskiej i Słowaków

Praga, 1. 6. Komitet polityczny rozpoczął ponownie swe obrady, które jak słychać, trwać będą przez cały tydzień. Aby dać członkom komitetu możność spokojnej pracy, odroczono posiedzenia wszystkich innych komitetów ministerialnych.

Jak donoszą „Narodne Listy", organ, zbliżony do prezydium rady ministrów, zajął się komitet kontrpropozycjami partii Niem-

ców sudeckich, przedłożonymi przez posłów Kundta i Petersa prem. Hodży podczas sobotnich obrad.

Prem. Hodża i resortowi m nistrowie uczynią wszystko, by doprowadzić do jakiegoś kompromisu między wnioskami rządowymi a żądaniami henleinowców. Gdyby jednak henleinowcy okazali się nieustępliwi, a w szczególności, gdyby ich żądania były trudne do pogodzenia z integralnością państwa i zasadą proporcjonalności, wówczas Hodża, nie oglądając się na Niemców sudeckich, przedstawi swój projekt parlamentowi, gdzie prawdopodobnie uzyska większość.

Otwarta pozostaje dalej kwestia ustosunkowania się do projektu rządowego mniejszości węgierskiej i polskiej. Henleinowcy usiłują już teraz stworzyć wspólny front grup narodowych, w nadziei, że tą drogą przeprowadzą swe postulaty. Nie jest jeszcze pewne, czy grupy węgierska i polska zechcą solidaryzować się we wszystkich, zbyt daleko idących żądaniach z Niemcami sudeckimi, których punkt ciężkości leży poza granicami Czechosłowacji.

Co się tyczy Słowaków, to — zdaniem kół rządowych — wyrównanie różnic z grupą ks. Hlinki leży w sferze możliwości, zwłaszcza po niezwykle serdecznym przyjęciu, zgotowanym przez czeskie sfery polityczne delegacji Słowaków amerykańskich. Wreszcie podkreślają tutejsze koła rządowe, że grupa Hlinki nie reprezentuje bynajmniej większości społeczeństwa słowackiego, że więc jej opozycja nie wpłynie na zmianę tych zasad, na których rząd, po gruntownych naradach oparł statut narodowościowy.

Churchill — zadowolony

Londyn, 1. 6. W swej kampanii za zorganizowaniem wielkiego sojuszu mocarstw pokojowych, poseł Churchill wygłosił dalsze przemówienie na zgromadzeniu w Sheffield.

Mówiąc o Czechosłowacji, Churchill oświadczył, że nie ma jeszcze pewności iż niebezpieczeństwo minęło, jednak pewnym jest, iż akcja rządu angielskiego krytycznej soboty i niedzieli, polegająca na daleko idącym poparciu, udzielonym Francji, przyczyniła się w wysokim stopniu do utrzymania bezpieczeństwa i pokoju.

Akcja ta, zdaniem Churchilla, była zgodna z najwyższymi zasadami paktu Ligi, a odprężenie, jakie dzięki niej nastąpiło, jest dowodem wartości zbiorowego bezpieczeństwa, nawet, jeśli forma tej zbiorowości była przypadkowa i nie usystematyzowana.

Pod znakiem zbliżenia włosko - brytyjskiego

Londyn. 1. 6 (L) Wczoraj wieczorem w gmachu Izby Gmin ambasador Grandi był podejmowany obiadem przez komitet parlamentarny brytyjsko-włoski. W obiedzie tym wzięło udział 80 członków Izby Gmin z ministrem Inskipem.

Król Egiptu chce zostać kalifem

Kair. 1. 6. (R) Zapowiedź narzeczeństwa siostry królewskiej księżniczki Fauzili z irańskim na stępcą tronu wywołała wielkie zadowolenie zarów no w kołach politycznych jak i religijnych. Będzie to pierwsze połączenie się egipskiej rodziny królewskiej z obcym domem panującym co naturalnie rozszerzy wpływy Egiptu na terenie międzynarodowym. Poza tym małżeństwo księżniczki sunnitskiej (islam ortodoksyjny) z księciem szyitskim (koncepcja irańska) wpłynie korzystnie na zbliżenie pomiędzy obu największymi odmianami islamu i może ułatwić ogłoszenie króla egipskiego kalifem

Skarb wykryty w Walencji

Walencja, 1. 6. PAT. W czasie rewizji domowej policja wykryła skrytkę, w której znajdowało się wiele kosztowności oraz sztabki złota i platyny. W jednej ze szkatułek znajdowało się 9500 drogich kamieni, wartości zgórą miliona pesetów.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 1. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 118 1/2, Ostrowieckie 55, Lilpop 70 1/4.

Antysemici między sobą

Ostry konflikt między O. N. R. a Stronnictwem Narodowym

Warszawa. 1. 6. Pomiędzy grupą „ABC" a Stronnictwem Narodowym przychodzi coraz częściej do ostrych konfliktów. Brutalne zajścia rozegrały się dnia 22 maja br. w Częstochowie w czasie pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę.

W środowisku akademickim stolicy posiada grupa „ABC" ustalone wpływy w organizacjach „Bratniej Pomocy" na wyższych uczelniach. Zarządy „Bratnich Pomocy" porozumiały się, przyciągnęły do współdziałania „Warszawskie Koło Międzykorporacyjne" oraz jakąś nieznaną bliżej „Konfederację Generalną" i dnia 28 maja wystosowały do prezesa Str. Narodowego, mec. Kowalskiego wielce cierpki i stanowczy list.

W liście tym napisano, że w Częstochowie miał miejsce „bandycki napad na ogólnopolską pielgrzymkę akademicką", oraz, że w grupie napastników przeważali „osobnicy w mundurach Stronnictwa Narodowego, wszyscy zaś posiadali odznaki organizacyjne Str. Narodowego: mieczyk Chrobrego z literami „SN". Powiedziano dalej w liście, że „napastnicy działali jak zorganizowany oddział" po czym postawiono Kowalskiemu następujące pytania:

1) Czy napad członków Stronnictwa Narodowego na pielgrzymkę akademicką odbył się za wiedzą i zgodą odnośnych władz Stronnictwa Narodowego.

2) Jeśli napad w Częstochowie odbył się bez wiedzy władz Stronnictwa Narodowego, jakie konsekwencje zamierzają one wyciągnąć wobec sprawców napadu?

3) Czy i jaką satysfakcję zamierzają dać władze Stronnictwa Narodowego społeczeństwu i młodzieży akademickiej wobec tak niesłychanego faktu profanacji drogiej każdemu akademikowi i Polakowi idei ślubowań jasnogórskich.

Na odpowiedź postawiono termin 3 dniowy. — Dnia 30 maja Kowalski przyjął delegację złożoną z dwóch studentów, której oświadczył że:

„Fakty umieszczone w liście, są niezgodne z ogólną wytyczną postępowania Stronnictwa Narodowego".

Odpowiedź ta nie zadowoliła młodzieży, zgrupowanej przy „ABC" ponieważ Kowalski pominął 3 postawione w liście pytania. W dniu wczorajszym ogłoszono komunikat organizacyj akademickich, który głosi, że „za zajścia w Częstochowie w dniu 22 maja 1938 całkowitą odpowiedzialność ponoszą władze Stronnictwa Narodowego".

Cały przebieg konfliktu i przytoczony komunikat, nie wróży bynajmniej zakończenia walki — czy też nawet tylko zawieszenia broni na froncie „ABC"—Str. Narodowe.

Przeciwnie, oczekiwać można zaostrzenia zatargu na terenie akademickim i na innych polach konkurencyjnego działania politycznego.

Znowu zatopienie parowca angielskiego

Walencja, 1. 6. (R.) Podczas bombardowania Walencji przez siły powietrzne gen. Franco został trafiony trzema bombami parowiec angielski „Penthames". Parowiec ten o pojemności 3980 ton zatonął. Załogę uratowano

Kłopoty księcia-nowożeńca

Warszawa, 1. 6. (A.) W związku z licznymi pretensjami do ks Michała Radziwiłła (Rudego) który niedawno wziął ślub cywilny z wdową po dorobkiewiczu londyńskim p. Dawson, zwrócono się do rodziny księcia w Poznańskim, jaki jest adres dłużnika. Rodzina ks. Michała Radziwiłła nie może podać adresu księcia w Anglii, wobec czego występujący w imieniu drugiej żony ks. Radziwiłła markizy Martinez Delilla adwokat Jan Kohn zwrócił się z zapytaniem do biura ewidencji ludności w Londynie o podanie dokładnego adresu księcia. Adwokat zamierza wysłać na ręce księcia pismo z żądaniem zapłacenia 3 milionów franków na rzecz drugiej żony księcia.

Jak już pisaliśmy wysokie pretensje finansowe do księcia posiada również porzucona przez niego p. Suchestow. Jeśli książę nie załatwi pretensji tak jednej jak i drugiej, będzie miał nowe dwa procesy.

Tragiczny epilog sporu w fabryce

Warszawa, 1. 6. (A.) Dziś z rana w Zduńskiej Woli, niedaleko Łodzi wydarzył się tragiczny wypadek w fabryce Regensberga. Pracujący tam robotnik Korczak nie dobrze wykonał swoją pracę i kiedy mu majster Nowicki zwrócił uwagę, że robota jest źle wykonana, Korczak zwymyślił go w okropny sposób i zaczął krzyczeć „Ty żydowski pachołku". Te obelgi tak zdenerwowały Nowickiego, że stracił panowanie nad sobą i wystrzelił 3 razy z rewolweru do Korczaka. W stanie beznadziejnym przewieziono Korczaka do szpitala w Pabianicach.

Polski „Douglas" pobił światowy rekord szybkości

Rhodos — Lydda — 2 godz. 20 min.

Warszawa, 1. 6. (P) Samolot Polskich Linij Lotniczych „Lot" typu Douglas D C. 2 ze znakami SPASL, kursujący na linii lewantyńskiej, osiągnął w czasie lotu na odcinku z wyspy Rhodos do Lyddy (w Palestynie) rekordową szybkość przeciętną wynoszącą 372 km. na godzinę. Trasę Rhodos — Lydda, wynoszącą 872 km., przebył samolot w czasie 2 godz. 20 min. Szybkość uzyskana przewyższa rekord światowy dla maszyn Douglas D. C. 2, ustanowiony w Ameryce.

Samolot prowadził znany pilot „Lotu" Burzyński. Maszyna była normalnie obciążona.

Zaznaczyć należy, że szybkość taką na „Douglasie" można było uzyskać dzięki wybitnie korzystnym warunkom w czasie lotu. Czas ten będzie można uzyskać po sprowadzeniu na linię samolotu „Loockheed 14", dla którego szybkość 370 km/godz. jest szybkością normalną.

—oo—

Trzy nazwiska mordercy Konowalca

Berlin. 1. 6. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Amsterdamu, że policji udało się otrzymać dokładny rysopis agenta G. P. U. Walucha, który 23 maja zamordował Konowalca.

Występował on również pod nazwiskami Dissimow i Petronicz. Poza rosyjskim i ukraińskim władał on również językiem niemieckim i francuskim.

Przywódca strajku rolnego Stronnictwa Ludowego przed Sądem

Sensacyjny proces Dra W. Jedlińskiego

Przemyśl, 1 6. (Seg.) Przed trybunałem Sądu Okręgowego w Przemyślu rozpoczął się dziś we środę proces Dra Zdzisława Wiktora Jedlińskiego, prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Przeworsku.

Rozprawa skupiła na sobie niezwykłe zainteresowanie, albowiem staje przed sądem przywódca chłopski, który w sierpniu ub. roku był jedną z głównych postaci pamiętnego strajku. Oskarżony liczy 41 lat i jest aplikantem adwokackim w Jarosławiu. Od 9 miesięcy przebywa on w więzieniu śledczym w Przemyślu.

Prokurator oskarża Dra Jedlińskiego o to, że w sierpniu 1937 r. w powiecie jarosławskim i przeworskim założył i kierował związkiem mającym na celu a) obsadzenie bojówkami dróg publicznych, wiodących do miast, celem zmuszenia ludności wiejskiej gwałtem i terrorem do zaniechania dostawy produktów rolnych, oraz b) przeciwdziałanie drogą przemocy czynnościom urzędowym policji państwowej. Powyższy czyn podpada pod przepis art. 166 § 2 kodeksu karnego i zagrożony jest karą więzienia do 10 lat.

W obszernym uzasadnieniu aktu oskarżenia znajdują się liczne momenty polityczne. M. in. twierdzi prokurator, że od chwili, kiedy więźniowie brzescy z prezesem S. L. Wincentym Witosem znaleźli się poza granicami Państwa, przeszli ludowcy do ostrej opozycji. Rozpoczęli oni wzmożoną akcję organizacyjno - polityczną, którą kierował w powiatach jarosławskim i przeworskim oskarżony Wiktor Jedliński. Prokurator zarzuca oskarżonemu, iż w tej pracy posługiwał się demagogią a dzięki swojemu bojowemu temperamentowi cieszył się Dr Jedliński wielkim zaufaniem mas chłopskich. Przemówienia wiecowe oskarżonego kwalifikuje prokurator jako podburzające. I tak na pewnym zebraniu zażądał on ustąpienia rządu do dni 14, grożąc, że w przeciwnym razie „pozawiązują ich do worków". Innym razem wobec kilku tysięcy chłopów w Radawie przeciwstawiał oskarżony nędzę wsi wysokim uposażeniom urzędników i zapowiedział, że wkrótce sanacja będzie pokutować.

Zaostrzając swe opozycyjne nastawienie wobec rządu, powziął komitet wykonawczy S. L. w styczniu 1937 decyzję co do strajku rolnego. Uchwała ta była trzymaną do ostatniej chwili w tajemnicy, a proklamacja strajku nastąpiła dnia 15 sierpnia 1937 podczas święta czynu chłopskiego. Strajk miał charakter manifestacyjno - polityczny, a jego celem było zmuszenie decydujących czynników w Państwie do urzeczywistnienia postulatów, zawartych w t. zw. memoriale nowosieleckim. Żądania te dotyczyły: 1) zmiany konstytucji, 2) zmiany ordynacji wyborczej, 3) zmiany ustaw samorządowych, 4) kierunku polityki zagranicznej, oraz 5) amnestii dla więźniów brzeskich. Śledztwo sądowe wykazało, że technika strajku na terenie całej Małopolski była jednolita. Wszystkie drogi wiodące do miast zostały obsadzone przez bojówki, które przemocą zawracały jadących z produktami rolnymi, a tam, gdzie władze bezpieczeństwa wkraczały tworzyły się zbiegowiska chłopskie, dochodzące do kilkuset osób, które przeciwstawiały się czynnościom policji, wskutek czego dochodziło do krwawych starć. Celem utrudnienia rozpoznania, posługiwano się bojówkami z innych gromad. Ponadto utworzono specjalną służbę łącznikową, która przy pomocy umówionych sygnałów umożliwiała szybkie zbiórki chłopów. Technikę strajkową przygotowało i odpowiednio zorganizowało Stronnictwo Ludowe. I tak np. zarząd powiatowy S. L. w Bochni opracował szczegółowy regulamin strajkowy, zawierający instrukcje dla niższych szczebli organizacyjnych. Ponieważ ten sam system akcji strajkowej był stosowany w krańcowo odległych powiatach jak np. w bocheńskim i buczackim w Małop. wsch. — dochodzi prokurator do wniosku, że kierownicze władze S. L. wydały jednolite instrukcje. Sekretarz zarządu pow. w Bochni, przesłuchany przez sędziego śledczego w Krakowie w dniu 22 marca 1938 zeznał, że w czerwcu 1937 r. odbyła się w redakcji „Piasta" w Krakowie poufna konferencja członków zarządu kilkunastu powiatów, celem uzgodnienia systemu pikietowania dróg. Jeden z członków S. L. w Krakowie którego nazwiska świadek nie podał, przedstawił na tej konferencji drukowany regulamin strajkowy, i każdy prezes powiat. zarządu otrzymał po 1 egzemplarzu. W toku śledztwa przyznał się do autorstwa tego regulaminu rolnik Franciszek Książek z Bochni, lecz prokurator nie uznaje tego za prawdopodobne.

Kierownictwo akcji strajkowej na terenie powiatu jarosławskiego i przeworskiego, a więc w twierdzy S. L. — należało w myśl tego regulaminu do oskarżonego Dra Jedlińskiego. Dalej twierdzi oskarżenie, że Dr Jedliński utworzył w Sieniawie „Komisariat Ludowy" a sam przebywał w komendzie w Jarosławiu, skąd wydawał polecenia. Oskarżony nawiązał również kontakt z P. P. S. celem współdziałania tej partii z strajkującymi.

W czasie strajku wydawał oskarżony przepustki uprawniające do wolnego przejazdu drogami, obstawionymi przez bojówki. Dr Jedliński, spodziewając się aresztowania, polecił w dniu 19 sierpnia 1937 sekretarzowi koła Teichmanowi, by o tym doniósł chłopom w Pawłosiowie (siedziba hr. Drohojowskiego). Na wieść o aresztowaniu ich przywódcy, poczęły się gromadzić wokół Jarosławia większe grupy uzbrojonych chłopów, którzy mieli zorganizować marsz na Jarosław, w celu zwolnienia Dra Jedlińskiego. Także w powiecie przeworskim w miejscowościach Mirocin, Gorliczyn, Mańkówka, Gniewczyn i in. zebrało się po kilkaset chłopów, którzy uzbrojeni w widły i siekiery szli do Przeworska, by zmusić tamt. starostę do interwencji w kierunku zwolnienia Jedlińskiego. Krwawe zajścia w Pawłosiowie (których echa sądowe odbiły się w procesie hr. Drohojowskiego i tow.) przypisuje prokurator głównie winie oskarżonego Dra Jedlińskiego, który miał udzielić wyraźnej instrukcji przeciwstawienia się siłą policji. Prokurator dochodzi zatem do konkluzji, że w ramach legalnego Stronnictwa Ludowego istniała w czasie strajku chłopskiego na terenie powiatu jarosławskiego i przeworskiego nielegalna organizacja, której celem było zapewnienie powodzenia akcji strajkowej przy użyciu przymusu i terroru. Na czele tej nielegalnej organizacji stał zdaniem oskarżenia — Dr Wiktor Jedliński.

Oskarżony wypiera się zarzutów, wymienionych w akcie oskarżenia.

Bronią adwokaci: Dr Leib Landau ze Lwowa, Graliński z Warszawy i Dr Grossfeld z Przemyśla.

Kilka tysięcy Żydów wiedeńskich internowanych w Dachau

Masowe aresztowania na ulicach i w lokalach

Wiedeń 1. 6. ŻAT. Masowe aresztowania Żydów w Wiedniu trwające już od kilku dni były z większym jeszcze rozmachem kontynuowane w ciągu ostatnich dwóch dni. Setki aresztowanych ładuje się na policyjne samochody ciężarowe i odsyła się do bawarskiego obozu koncentracyjnego w Dachau. W ciągu dnia wczorajszego wysłano z więzienia przy Kariongasse kilkadziesiąt samochodów ciężarowych z więźniami których specjalnym pociągiem odesłano do Dachau.

Sierżant policji, trzymający straż przy więzieniu, oświadczył korespondentowi ŻAT-nej, że w ciągu jednej tylko nocy z poniedziałku na wtorek skierowano do obozu w Dachau 600 Żydów. Z informacyj, otrzymanych przez korespondenta ŻAT-nej od mieszkańców Kariongasse, wynika, że w ciągu dnia wczorajszego odtransportowano z więzienia najmniej 70 wozów, z których na każdym znalazło się około 30 więźniów.

Z poufnego źródła korespondent ŻAT-nej dowiaduje się, że nakaz masowych aresztowań Żydów w Wiedniu przyszedł z Berlina. Spodziewać się należy, że masowe aresztowania trwać będą do środy wieczorem.

W ciągu dnia wczorajszego sprowadzono do więzienia na Kariongasse kilkaset świeżo aresztowanych Żydów. Nieumundurowana policja dokonywuje obław na ulicach i w lokalach publicznych, przewożąc aresztowanych Żydów na samochodach policyjnych do więzienia. Więzienie przy Kariongasse zostało założone dopiero po Anschlussie w budynku szkoły dla dziewcząt.

Dopytujące się na policji o przyczyny aresztowania żony otrzymują przeważnie stereotypową odpowiedź. „Mąż pani jest Żydem, to wystarcza. Wysłano go do Dachau".

Przed ostatecznym zgleichschaltowaniem Austrii

Wiedeń. 1. 6. Wczoraj przybył do Wiednia niemiecki minister spraw wewnętrznych Frick, celem odbycia konferencji z „gauleiterami" austriackimi w związku z mającym nastąpić przeorganizowaniem administracji austriackiej według ostatniego zarządzenia kanclerza Hitlera.

Wiedeń, 1. 6. Wczoraj wieczorem komisarz Rzeszy Buerckel ogłosił dekret o reorganizacji terytorialnej Austrii. Na podstawie tego dekretu obszary Austrii, składające się poprzednio z 9-u krajów związkowych, podzielone zostały na 7 okręgów.

Więzienie zamienione na muzeum

Wiedeń. 1. 6. PAT. Policyjne więzienie w Linzu, w którym odsiadywali kary narodowi socjaliści, zamienione zostanie wkrótce na muzeum pamiątek po nielegalnych walkach narodowych socjalistów z rządem Schuschnigga.

Także w Berlinie aresztowano Żydów

Berlin, 1. 6. PAT. Policja dokonała obławy w dwóch lokalach nocnych na Kurfuerstendamm. Aresztowano 339 osób, w tej liczbie 76 notorycznych przestępców, karanych już uprzednio za handel narkotykami i dewizami. Komunikat policyjny stwierdza, że pośród aresztowanych znajduje się 317 Żydów.

Urlop Roosevelta

Waszyngton. 1. 6. (R) Prezydent Roosevelt oświadczył dziennikarzom iż w początkach lipca, uda się do Kalifornii, a następnie wyruszy w podróż morską wzdłuż wybrzeży Pacyfiku. Powrót odbędzie się przez Kanał Panamski.

W krainie białych pończoch

Henleinowska propaganda napotyka na opór

(Korespondencja własna Now. Dz. przez P.A.P.)

ASCH, koniec maja

Gdy członkom Sudeten Deutsche Partei na przygraniczu czeskim w Eger, Asch i Karlsbadzie zabroniono nosić wysokie buty, młodzież niemiecka zaczęła się ubierać w białe pończochy. Na ulicach miast, miasteczek i wsi sudeckich pojawili się chłopcy, a nawet i starsi panowie w tyrolskich kapelusikach, szamerowanych kurtkach, krótkich skórzanych spodenkach i nieodzownych białych pończochach.

Moda białych pończoch ogarnęła szybko całą Czechosłowację, gdzie znajdują się skupienia mniejszości niemieckiej. Nawet w Pradze i Brnie pełno na ulicach białych pończoch, jakby na weekend zjechał tu co najmniej cały Tyrol z Bawarią.

Zamiłowanie Niemców do mundurów znalazło swoje ujście w stroju narodowym, który obecnie nie jest już w Czechosłowacji oznaką przynależności do partii sudeckiej, ale jawnym manifestowaniem niemieckości.

Asch — niewielkie miasteczko, leżące tuż przy granicy niemiecko-czeskiej. Stare, jak wszystkie niemal tutaj miasta, strzelające w niebo wczesnym gotykiem kościołów i starych, obronnych wież. Z Eger do Asch jedzie się doskonałą asfaltową szosą, teraz pustą, martwą, obstawioną policją i wojskiem. W Asch ulice boczne zamknięte dla ruchu kołowego. Jechać można tylko główną ulicą biegnącą aż po szlaban celnego posterunku. Na jednej z bocznych uliczek, ocienionych ogródkiem stoi szary, dwupiętrowy budynek. Dom Konrada Henleina. W paru pokojach na parterze mieści się biuro partii Niemców sudeckich.

Przez furtkę w ogródku wchodzi się po schodkach na oszkloną werandę. Nad dzwonkiem niepozorna mosiężna tabliczka z napisem: Sekretariat biura Partii Niemców sudeckich. Otwiera drzwi paru naraz młodych mężczyzn w czarnych lakierowanych, wysokich butach. Mimo późnej, popołudniowej pory, praca w biurze wre. Okazuje się, że sekretariat Partii sudeckiej pracuje bez przerwy całą dobę.

— Zeszłego roku — mówi m. in. sekretarz Henleina — partia liczyła zaledwie 10.000 członków. Obecnie przekracza cyfrę 800 tysięcy. Liczba zwolenników wciąż rośnie. Partia objęła swym zasięgiem 140 okręgów w Czechosłowacji. W 3662 miejscowościach posiada swoje komórki organizacyjne. Działalność propagandową na rzecz partii prowadzi 75 tysięcy dostatecznie przygotowanych ludzi. Jest to przeważnie młodzież, uprawiająca obok turystyki akcję uświadamiającą wśród mniejszości niemieckiej. Nierzadko spotkać można jeżdżących od wsi do wsi na motocyklach lub rowerach pastorów a najpoważniejszą bodaj rolę spełnia młodzież studencka, w chwili obecnej opuszczająca masowo uczelnie w Brnie i Pradze. W Pradze w parlamencie, partię sudecką reprezentuje 81 posłów, za którymi stoi przeszło 1,600.000 głosów wyborczych.

Na ulicach Asch pełno ludzi, spacerujących parami, najwyżej w trójkę. Nie słychać głośnych rozmów, tłum przechadza się skupiony, poważny.

Jest wieczór. Nad Aschem płynie z sudeckich wzgórz ciepły majowy powiew. Nic zdawałoby się nie mąci ciszy w najciekawszym dziś punkcie Europy. Tylko... po niebie przepłynie czasem lśniąca w dali sylwetka bombowca.

A jednak — mimo wszystko, co się działo i dzieje tutaj — w atmosferze nastąpiły duże zmiany. To, co się nazywa w prasie „odprężeniem" sytuacji, znalazło swój wyraz w ciągu ostatnich dni w uspokojeniu namiętności, w przytłumieniu zgiełku i wrzawy ulicznej, której stałą dominantą były bójki, awantury między „pończosznikami" i ich antagonistami czeskimi i niemieckimi.

Bo nie należy sobie wyobrażać, że propagandowe tło sytuacji, jak je przedstawia prasa i bibuła henleinowska, jest ściśle prawdziwe i wierne. Tak nie jest, agitacja henleinowców, a zwłaszcza osławiona „flüsterpropaganda" (szeptana), posługiwanie się terrorem moralnym i materialnym, oddziałały na wielu, ale nie na wszystkich. Metody propagandowe Trzeciej Rzeszy, nie poparte jeszcze rzeczywistą groźbą obozów koncentracyjnych, spotkały się w wielu środowiskach z oporem. Na tym tle wynikały i dziś jeszcze powstają zaciekłe walki, bójki, w których argumenty „urazowe" odgrywają swoją rolę. W tym momencie wkraczają na arenę siły policyjne jako rozjemca.

Summa summarum, aczkolwiek sytuacja w Czechosłowacji nie należy do przyjemnych ani dla krajowców, ani dla cudzoziemców, należy stwierdzić, że w porównaniu z nastrojami z ubiegłego tygodnia nastąpiła odczuwalna poprawa. Jak długo to potrwa, co będzie dalej — trudno dzisiaj przewidzieć.

L. W.

Prawdziwy władca Chin

Trzech wielkich Chińczyków rodacy ich czczą jako odnowicieli Chin, którym pragną przywrócić dawną potęgę.

Jeden z tych mężów już nie żyje. Ale jego pamięć trwa w sercach, a jego nazwisko patrioci chińscy wypowiadają tak, jakby mówili o Bogu. W najuboższych mieszkankach, w najnędzniejszych chatach wisi jego portret, na honorowym miejscu naprzeciwko ołtarza przodków. Miliony ludzi umieją na pamięć jego testament polityczny, który recytują jak pacierz.

I w Europie wiemy, jaką rolę odegrał w dziejach Chin doktór Sun-Jat-Sen, ojciec republiki chińskiej, człowiek, który położył kres panowaniu cesarzów mandżurskich i usiłował pchnąć swoją ojczyznę na nowe tory.

O drugim bohaterze narodowym nowych Chin, marszałku Czang-Kai-Szeku, wszyscy słyszeli.

Trzeci natomiast nie jest znany w Europie. Dr T. W. Soong — to nazwisko, którego nie spotykamy w gazetach w depeszach z Chin A przecież warto mu poświęcić więcej niż wzmiankę.

T. V. — Właściciel Chin

Sun-Yat-Sena chińczycy uważają niemal za półboga. Marszałka Czang-Kai-Szeka podziwiają i słuchają. O T. V. Soongu wiedzą, że jest najpotężniejszym człowiekiem w Chinach.

Właściwie nie o Soongu. Ten potentat nie potrzebuje nazwiska: wystarczają mu inicjały imion. Jak Bernard Shaw jest dla całej Anglii G. B., tak doktora Soonga cały Wschód nazywa krótko T. W., wymawia się: Ti-Wi.

Jedni wypowiadają z zachwytem, inni z nienawiścią lub gniewem, z którego przebija zawiść.

Ti-Wi dobrze wie, że ma mnóstwo wrogów. Przede wszystkim — 90 milionów Japończyków, którzy chyba nikogo tak nie przeklinają zgrzytając zębami jak strasznego Ti-Wi. Ponadto w obozie nieprzyjaciół Soonga znajduje się sporo białych i pewna liczba Chińczyków, którzy z oburzeniem mówią, że T. W. posiada 80 proc. majątku narodowego Chin i że ten człowiek jest państwem w państwie.

Istotnie, T. W. jest jednym z najbogatszych ludzi w świecie. Ale temu krezusowi daleko mniej zależy na pieniądzach niż na władzy.

Nie należy jednak zapominać że kieruje się nie tylko ambicją, lecz w nie mniejszej mierze gorącym patriotyzmem.

Ten dawny kolega uniwersytecki prezydenta Roosevelta stał się bodaj głównym filarem republiki chińskiej, z której założycielem był spowinowacony. Jedna z jego sióstr jest wdową po wielkim Sun-Yat-Senie. Ta koligacja ogromnie się przyczyniła do wzrostu popularności T. W. Inna siostra T. W. poślubiła marszałka Czang-Kai-Szeka i, jak wiadomo, wywiera niemały wpływ na męża.

T. W. nie zajmuje żadnego stanowiska rządowego. Ukrywa się za kulisami, ale stamtąd kieruje życiem gospodarczym Chin oraz ich walką z najeźdźcą. Niechętnie przyznaje, że ma w rękach koleje banki, linie okrętowe i lotnicze i t. d. Nie lubi, żeby mu przypominano, iż stworzył chińskie lotnictwo wojskowe, którego szybki rozwój był bardzo przykrą niespodzianką dla Japończyków.

Jak wygląda T. W.? Wysoki mężczyzna w sile wieku zbudowany jak atleta o przenikliwym spojrzeniu.

Gdzie jest T. W.

Pewien dziennikarz europejski, który miał wywiad u tego potentata pisze:

„Dotrzeć do T. W. — to zadanie albo bardzo łatwe, albo niezmiernie trudne. To zależy od niego od wskazówek, które otrzymał ten, kto chce go zobaczyć a także od straży przybocznej krezusa.

Albowiem ten „władca Chin" jest strzeżony nie jak monarcha — nie lubi się popisywać swoją potęgą — lecz raczej jak herszt gangsterów. W tym porównaniu nie ma nic obrażającego. Nie sądzę, żeby na jakiegokolwiek innego człowieka czyhało tylu wrogów. Jego śmierć wywołałaby niesłychaną radość w całej Japonii. T. W. nie chce sprawić Japończykom tej przyjemności. I dlatego otoczył się strażą, na której może polegać.

Gdzie jest T. W.? Nikt nie może mi powiedzieć. W Hankou — przypuszcza jeden. W Janaufu — domyśla się drugi. Wyjechał do Europy! Nie! Poleciał do Hanoi.

Wreszcie dowiaduję się: jest w Banku Kantońskim. Biegnę tam. Pytam się woźnego:

„Czy zastałem doktora T. W. Soonga?

Co to znaczy? Mówię o najsławniejszym Chińczyku, a woźny patrzy na mnie zdziwiony:

„Kto? Jak pan powiedział? Soong?"

Dziwna rzecz: nie zna tego nazwiska. Może na pierwszym piętrze...

Na pierwszym piętrze są biura Czerwonego Krzyża. Przechodzę z rąk do rąk. T. W. Soong? Nikt o nim nie słyszał. Naprawdę! „Czy pan nie przekręcił nazwiska?"

Zaczynam się gniewać, bo widzę, że ci ludzie kpią ze mnie na potęgę. Wściekły żegnam się z nimi i wychodzę. Jestem już na ulicy, kiedy podchodzi do mnie starszy pan, kłania się i mówi po francusku.

„Tam w głębi jest winda. Niech pan da windziarzowi swój bilet wizytowy".

Poszedłem za jego radą i ukryta winda zawiozła mię do potężnego T. W.

Co za niespodzianka: jestem w tym samym biurze Czerwonego Krzyża, gdzie przed chwilą tak dziwnie byłem przyjęty. Ale jakaż zmiana! Teraz wszyscy znają T. W. Soonga i zawiadamiają mię, że wkrótce przyjdzie.

Jeśli nam pomogą

Ktoś otworzył drzwi. Widzę, jak przez korytarz przechodzi T. W., otoczony swoją gwardią. Za nim idzie sekretarz, który ma w ręce wielką teczkę. W chwilę potem byłem w gabinecie T. W. Soonga.

T. W. mówi bardzo poprawnie po angielsku. Jako człowiek zajęty, nie traci czasu. Wie, kto jestem i czego chcę. Oświadcza mi:

„Co mam panu powiedzieć? Czym ja jestem? Niech się pan zwróci do marszałka, do ministrów, do generałów. Ja mogę mówić tylko w swoim imieniu, jeżeli to pana interesuje. Naprawdę? Panu zależy na tym, żeby usłyszeć moje zdanie? Pan jest bardzo uprzejmy. A więc niech pan słucha.

„Chiny, które od tysięcy lat nie wypowiedziały nikomu wojny, postanowiły stawić czoło najbrutalniejszej napaści, jakiej kiedykolwiek padły ofiarą. Nie będą żałowały ani ludzi, ani pieniędzy. Będziemy walczyli, póki nie zwyciężymy. Następstwa naszego zwycięstwa? Europa może być spokojna. Jeżeli nam pomoże..."

T. W. zniża głos:

„Jeżeli dacie nam pomoc... nie zapomnimy tego. Wdzięczność jest jedną z naszych zalet. Pamięć także. Niech więc wszystkie narody zdecydują się, czy są po naszej stronie, czy też powinny popierać naszych wrogów. A my zapamiętamy..."

T. W. tak wierzy w przyszłość Chin, że ostrzega inne narody i — grozi.

„Mamy dobrą pamięć".

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Regie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego odwokata Plimsoila i ciotki swojej Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystke filmową April June, która zdobywa jego serce. Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Bannister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley'a a pragnie zostać referentką prasową u April June.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości. Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa, a Józio pod postacią Reggie'go wyczynia najrozmaitsze kawały.

Nazajutrz walą się na Reggie'go najrozmaitsze nieszczęścia i cięgi, przeznaczone dla prawdziwego Józia. Najboleśniej odczuwa cięgi z ręki ukochanej przezeń April June, wymierzone „Józiowi" za to, że wybija się na pierwszy plan w filmach z nią nagrywanych. Reggie odurzony alkoholem zwierza się przybyłej na wywiad do April June dziennikarce, że liczy 27 lat, przy czym dziennikarka uwiecznia go na fotografii z papierosem w ustach. Trick z porwaniem Józia, wymyślony przez Annę, jako referentkę prasową April June, która miała wsławić się ocaleniem malca z rąk kidnaperów, nie udaje się, gdyż kariera filmowa małego Józia po kompromitującym wywiadzie jest skończona. Z trudem wybawia Anna rzekomego Józia z rąk rozjuszonej April June, zupełnie pominiętej w wywiadzie dziennikarki. Anna po raz drugi traci posadę przez Józia, który pociesza ją, że ma bogatego narzeczonego, Anna oświadcza jednak, że zerwała z Eggym.

64)

— Ostatecznie. Wczoraj wieczorem. Rozumiesz więc, że będę się jednak musiała starać o posadę. Skończę chyba, jako asystentka u dentysty. Pomocnica dr. Burwasha powiedziała mi, że odchodzi. Może mi się uda otrzymać jej miejsce.

Nie mogłem wcale mówić. Myśl o tym, że nikczemne postępowanie mego kuzyna naraziło tę szlachetną dziewczynę na zawód i o tym, że Anka, moja cudowna Anka, będzie marnowała swoje wybitne zdolności, pomagając dentyście Burwashowi w wyrywaniu ludziom zębów, sparaliżowało moje struny głosowe.

— Ale nie będziemy marnowali cennego czasu na rozmowie o tych rzeczach, — rzekła Anka. — Musimy się zastanowić, co będzie z tobą.

— Ze mną?

— No tak, moje niebożątko. Przecież trzeba będzie coś z tobą zrobić. Nie możesz wrócić do Brinkmeyerów.

Uznałem, że Anka ma rację. Zastanawiając się nad jej trudną sytuacją, zapomniałem na śmierć o tym, że sam znajdowałem się w nielepszej. Niepokój, jaki odczuwałem, siedząc przywiązany do krzesła i widząc April June szarżującą na mnie, kazał mi zapomnieć o wszystkim innym. Jeżeli rozgniewana niewiasta pluje w garści i zabiera się do spuszczenia człowiekowi tęgiego lania, myśl mimowoli koncentruje się na bliższej a nie na dalszej przyszłości. Teraz dopiero mogłem swobodnie pomyśleć o tym, co mnie czeka.

— Psiakrew, — powiedziałem.

— Trudna sprawa, prawda? Może masz jakie widoki?

— Myślałem o tym, żeby pojechać do Anglii.

— Do Anglii?

— O ile, naturalnie, miałbym na to potrzebne pieniądze.

— Ale dlaczego właśnie do Anglii?

W danych warunkach było mi bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie.

— Tak sobie pomyślałem.

— W takim razie musisz pomyśleć o czymś innym, moje biedne dziecko. Skąd ty Józiu w ogóle bierzesz swoje szalone pomysły? Pomijając już fakt, że w Anglii nie miałbyś, po przybyciu na miejsce, gdzie się podziać, to przecież nawet nie mógłbyś rozpocząć podróży. Czy myślisz, że władze dałyby ci paszport? a bez paszportu jak pojedziesz? Żadne biuro nie sprzeda karty okrętowej małoletniemu. Zatrzymano by cię aż do zasięgnięcia informacji, a potem odesłanoby cię staremu Brinkmeyerowi.

O tym oczywiście nie pomyślałem. Powziąwszy plan udania się do Anglii i zamieszkania w Biddlefort, przyznaję, że widziałem tylko jego ogólne, niejako ramowe zarysy, pozostawiając opracowanie szczegółów na później.

— Pozostaje tylko jedno. Musisz powrócić do mamusi w Chillicothe. Posłuchaj więc. Nie mogę cię sama tam odwieźć, bo nie mam własnego wozu. Ale pójdę zaraz do najbliższego garażu i wynajmę wóz, którym będziesz mógł pojechać do domu. Twoja mamusia potem zapłaci. Ja sama wszystko z przedsiębiorcą załatwię. No, więc idę. Dowidzenia.

— Dowidzenia!

— Przyjdę, żeby się z tobą pożegnać! Nie martw się Józiu. Wszystko jeszcze będzie dobrze.

Odeszła pozostawiając mnie samego. Na półmisku leżał jeszcze jeden naleśnik, który zjadłem, pogrążony w głębokiej zadumie. Potem zrobiło mi się duszno, więc wyszedłem i zwróciłem się w górę ścieżki, kopiąc po drodze kamienie.

Kazała mi się nie martwić, ale jak to zrobić? Powiedziała, że wszystko będzie dobrze, ale... kiedy? Im bardzie zastanawiałem się nad moim położeniem, tem wydawało mi się trudniejsze.

Pomijając kłopoty Anki i zajmując się już tylko moimi, jaki był właściwie stan rzeczy? Beznadziejna miłość przeżerała mi serce i prawdopodobnie będzie mnie nadal gnębiła. Ale już pomijając to: co dalej będzie?

Przyszłość wydawała mi się tak czarną, jak tylko być może. Wcale nie miałem zamiaru zostania dzieckiem-gwiazdorem, gdy wszyskie moje upodobania i gusty leżały w kierunku trzeciego lordostwa. Ale być „byłym" dzieckiem gwiazdorem, to już los naprawdę nie do pozazdroszczenia.

Nawet nie mogłem się pocieszać myślą, że jednak jestem bożyszczem matek amerykańskich. Postawa tych okazów miczigańskiej kobiecości aż nadto dobitnie świadczyła, że jedynym uczuciem, jakie matki w przyszłości będą dla mnie żywiły, będzie silne pragnienie rozbicia cegły na mojej głowie.

Prawdopodobnie będę musiał zadowolić się życiem w Chillicothe, w stanie Ohio, u boku matki Józia Cooley'a. Wprawdzie Józio zapewnił mnie, że jego macierz przyrządza wyborne kurczęta smażone sposobem południowym, mimo to jednak nie mogę powiedzieć, żeby perspektywa spędzenia reszty żyła w Chillicothe zbytnio mi się uśmiechała. Zaznajomienie się z obcą niewiastą w nieco starszym wieku nigdy nie jest łatwe. Trzeba dłuższego czasu, żeby się człowiek rozkrochmalił. Z początku nie można w żaden sposób znaleźć wspólnych upodobań i zajmujących tematów do rozmowy.

Wobec tego nie można się dziwić, że skręciwszy na główny gościniec, byłem pogrążony w niewesołej zadumie. Wyrwał mnie z niej silny łoskot motocykla, pędzącego w szalonym tempie Gdy się obejrzałem, przeklęty wehikuł już prawie mnie dotykał.

Miałem jeszcze dość czasu, by zauważyć, że na motocyklu siedział osobnik, ubrany w spokojny popielaty garnitur, i że niebieskawe skarpetki tego osobnika przechodziły w gustowne zamszowe trzewiki. Potem usłyszałem sygnał klaksona, krzyk i kierownica weszła w bolesny kontakt z moją głową. Wywróciłem w powietrzu trzy koziołki i straciłem przytomność.

ROZDZIAŁ XXVII.

Gdy przyszedłem do siebie, leżałem na ziemi z zamkniętymi oczyma. W głowie miałem nieznośne uczucie ciężkości i bólu Usłyszałem głos:

— Hej!

Pierwszą moją myślą było, że jestem w niebie i że jeden z aniołów usiłuje zawrzeć ze mną znajomość. Ale byłem zbyt zajęty swoją głową, by otworzyć oczy i upewnić się co do tego. Po prostu leżałem dalej bez ruchu.

— Hej, — powiedział głos po raz drugi. — Czy jesteś nieżywy?

Przed chwilą jeszcze odpowiedziałbym niewątpliwie twierdząco i to bez żadnego wahania. Teraz jednak zaczynałem mieć pewne wątpliwości. W głowie zaczynało mi się rozjaśniać. Jeszcze chwilę namyślałem się i wreszcie nabrałem pewności i odpowiedziałem:

— Nie. (C. d. n.)

JAK PRACUJE REUTER

Najpotężniejsza organizacja prasowej służby informacyjnej

Układ z r. 1859...

(s) Na ścianie pokoju przyjęć sira Jonesa wisi oprawny pożółkły dokument, podpisany przez trzech ludzi, których nazwiska pojawiają się wielokrotnie na każdej niemal stronie gazety. Reuter, Havas i Wolff podpisali w roku 1859 z kaligraficzną dokładnością sporządzony dokument, który przewiduje wspólną pracę tych trzech ajencyj telegraficznych w Londynie, Paryżu i Berlinie. Ze związku tych trzech pionierów służby informacyjnej, powstała światowa organizacja, która stanowi podstawę współczesnego dziennikarstwa. Spośród tych trzech agencji największe znaczenie ma Reuter — agencja, obejmująca swą siecią dosłownie cały świat. Na jej służbie informacyjnej opiera się prasa pięciu części świata.

Juliusz Reuter

Skromne początki zawdzięczają swoje powstanie czynnikom ściśle ekonomicznym. Juliusz Reuter żydowski urzędnik bankowy w Kassel doszedł pewnego dnia do przekonania, że szybsze otrzymywanie paryskich kursów giełdowych, które przychodziły ambulansami pocztowymi, via Bruksela i Akwizgran mogłyby przynieść korzyść jego bankowi. Urządził przeto służbę łącznikową między Brukselą i Akwizgranem, przy pomocy gołębi pocztowych, i jego dom bankowy. otrzymywał odtąd kursy paryskie o kilka godzin wcześniej niż inne firmy konkurencyjne. Wielkie zarobki, które tym sposobem wpłynęły do portfelu właścicieli domu bankowego, pozwoliły Reuterowi zrozumieć jakie znaczenie, szczególnie dla początków kapitalistycznego systemu gospodarczego, mają szybkie informacje. Juliusz Reuter chciał wykorzystać to swoje odkrycie na szerszym polu. Pociągał go Londyn, ten kwitnący ośrodek szybko rozwijającego się kapitalizmu przemysłowego i związanego z nim handlu światowego. W epoce wiktoriańskiej zdobyła angielska prasa codzienna wielkie znaczenie. Służba prasowa oparta była wówczas na służbie informacyjnej sprawozdawców i reporterów. Reuterowi udało się przekonać wydawców dzienników, że potrafi im za znacznie niższą opłatą służyć lepszymi i dokładniejszymi informacjami, niż ich własni korespondenci. Ażeby przełamać nieufność i opór prasy londyńskiej, zobowiązał się dostarczać im przez pewien okres próbny wiadomości zupełnie za darmo. I w ten sposób zyskał jako abonentów kilka najpoważniejszych dzienników londyńskich, nie wyłączając „Timesów“, gdzie spotkał się na początku z bardzo chłodnym i nieufnym przyjęciem.

Dzięki zawartemu w roku 1859 układowi z Havasem i Wolffem, biuro Reutera mogło się na kontynencie europejskim szeroko rozwinąć, a dzięki wprowadzonej w międzyczasie komunikacji telegraficznej, mogło urość do tak potężnej organizacji, jaką ajencja jest dzisiaj.

Reorganizacja

Spółka zamieniła się w roku 1864 na Towarzystwo akcyjne, a kierownictwo przejął syn Juliusza, Herbert. Po jego śmierci kierownictwo objął Sir Roderick Jones, który sprawuje je od 23 lat. Jemu też zawdzięczać należy reorganizację gospodarczej struktury Towarzystwa. Kiedy Jones objął kierownictwo Reutera, akcje Towarzystwa notowane były na wszystkich giełdach światowych. Podczas wojny Jones chcąc wyzbyć się często wrogiej zagranicznej kontroli, stworzył trust finansowy, któremu udało się kosztem wielkich ofiar materialnych wykupić wszystkie znajdujące się w wolnym obrocie akcje Reutera. Mając w ręce cały pakiet akcji mógł Jones, samodzielnie kierować przedsiębiorstwem. Ale i to rozwiązanie nie zadawalniało go. Uważał, że przedsiębiorstwo o takim znaczeniu jak ajencja Reutera, nie śmie być związane z losem jednego człowieka. Reuter służy opinii publicznej, uosobionej w prasie angielskiej. Powstała też łączność, utrwalona jeszcze prawami własności, między całą prasą angielską a organizacją Reutera, która też stanowi najważniejszą podstawę bytu siódmego mocarstwa.

Reuter znaczy: „prawda“...

Nie ma chyba na całym świecie drugiej organizacji, któraby tak równomiernie obejmowała wszystkie części świata. Największe banki, przedsiębiorstwa przemysłowe i komunikacyjne są znacznie bardziej ograniczone w swoim polu działania.

Rozwój, kierownictwo i nadzór nad tego rodzaju przedsiębiorstwem wymaga znacznie większej ruchliwości i szybszej orientacji niż jakikolwiek inny resort polityczny czy ekonomiczny. Sir Roderick, który skupia w swym ręku tysięczne nici swojej organizacji, chętnie wspomina te znamiona, które najlepiej charakteryzują międzynarodowe znaczenie Reutera. W Chinach, gdzie prasa opiera się całkowicie na biurze Reutera, słowo „Reuter“ oznacza w ich słownictwie jak gdyby synonim dla „prawdy“. Korespondenci Reutera śledzą bardzo uważnie wszystkich odkrywców. Dotarli nawet do Tybetu. Kiedy lotnik Mollison odbył swój lot do Afryki południowej, podniósł jako szczegół charakterystyczny, że w każdej niemal wiosce, musiał udzielić wywiadu korespondentowi biura Reutera.

Także życie ekonomiczne świata związane jest ściśle z informacjami gospodarczymi Reutera. Notowania giełdy liverpoolskiej, znane są w Bombaju w przeciągu dwóch minut. Dzieje się to za pomocą służby iskrowej. Notowania londyńskiej City znane są we wszystkich pięciu częściach świata, już w tej chwili, kiedy londyńscy woźni bankowi z notowaniami w teczkach przechodzą przez Lombard Street.

Budżet: 5 milionów funtów

Wedle opisu Jonesa, rozpada się organizacja służby Reutera na dwie kategorie: pierwsza zajmuje się zbieraniem wiadomości, druga troszczy się o ich odpowiednie rozdzielenie. Celem zbierania informacji, podzielono cały świat na osiem sekcji. Na czele każdej stoi generalny dyrektor. Poza tym w każdym kraju najważniejsza ajencja jest „sprzymierzeńcem“ Reutera, co nie przeszkadza wcale temu, że Reuter utrzymuje jeszcze w każdym kraju swoich własnych korespondentów, którzy pracują w porozumieniu z daną ajencją. Jest to po prostu liga światowa służby informacyjnej, której roczny budżet przekracza 5 milionów funtów. Informacje tych ajencyj jako też specjalnych korespondentów Reutera, napływają do centrali w Londynie przy pomocy telegrafu, telefonu i radia.

Idealna organizacja

Rozsyłanie informacji dzieli się na różne kategorie. Przede wszystkim opiera się na nich prasa angielska. Kilka lat temu wysyłano jeszcze z biura Reutera wiadomości przez posłańców do pałaców prasy na Fleet Street. Obecnie odbywa się to za pomocą dalekopisów (teleskryptorów), które podają 80 do 90 słów na minutę. Dzięki tej technicznej zdobyczy, otrzymują londyńskie dzienniki pełny tekst mowy Mussoliniego w tej samej chwili kiedy wygłasza ją w Rzymie. Także dzienniki angielskie na prowincji otrzymują informacje za pośrednictwem teleskryptorów. Pocztą i systemem telegraficznym posługuje się ajencja Reutera tylko w mniej ważnych sprawach. Dla zagranicy wysyła Reuter wiadomości przez swoje własne ajencje rozsiane po całym Imperium brytyjskim, na całym afrykańskim kontynencie, na Bliskim Wschodzie, w Japonii, Chinach i Indiach holenderskich. Stany Zjednoczone i najważniejsze kraje europejskie otrzymują wiadomości z biura Reutera za pośrednictwem krajowych ajencji informacyjnych w drodze telegraficznej lub przez radio. Informacje Reutera ukazują się więc nie tylko pod jego wałsną firmą, ale też pojawiają się w tysiącach dzienników, jako wiadomości ajencji danego kraju. Nie ma kraju na świecie, ani dziennika, bez względu na jego kierunek i nakład, któryby nie drukował wiadomości otrzymanych za pośrednictwem biura Reutera. Teoretycznie mogłaby więc taka organizacja, mieć wpływ na ustosunkowanie się opinii publicznej na całym świecie. Sir Jones uważa jednak bezstronność i całkowitą obiektywność swej służby informacyjnej za fundament, na którym opiera się Reuter. Określa to następującymi słowami:

— Każdy kraj ma prawo wybrać ten system informacji prasowej, który odpowiada jego wymogom i upodobaniom. Daleki jestem od krytykowania przyjętych w innych krajach systemów. Jestem jednak zdania, że dla krajów angielskich, jak i dla Stanów Zjednoczonych nadaje się bardziej niezależna i niekontrolowana służba informacyjna. Nie zezwalam na żadną kontrolę mojej organizacji ze strony czynników władzy państwowej. Żaden rząd nie może wywrzeć na mnie jakiegokolwiek nacisku. Uważam, że najlepiej przysłużę się mojej ojczyźnie przez podawanie obiektywnych, niezależnych i przez nikogo nie kontrolowanych informacji.“

Na pytanie, czy założony obecnie dla sir Roberta Vansittarta urząd propagandy zagranicznej nie oznacza ograniczenia tego systemu, odpowiada sir Roderick ,że urząd ten ma służyć propagandzie w dziedzinie kultury.

200 korespondentów we Francji

Zapytany, czy w obecnych czasach międzynarodowego naprężenia nie nasuwają zbytnich trudności nieraz całkowicie z sobą sprzeczne informacje ajencji różnych krajów — odpowiada Sir Roderick:

— Mamy w każdym kraju także własnych korespondentów, wobec czego możemy poddać kontroli wiadomości podane nam przez zaprzyjaźnione agencje. Liczba naszych korespondentów we Francji wynosi 200, w Niemczech 100. Nie chcemy zresztą wyrażać naszego zdania, ograniczymy się do podawania faktów. Oświetlenie i komentarze pozostawiamy współpracownikom danego dziennika.

Z celem wyraźnie wytkniętym kieruje niezmylnie Sir Roderick losami swego światowego rpzedsiębiorstwa. Tysiące telefonów i telegramów informują co chwilę, co się dzieje na obu półkulach świata. W dzień i w nocy bez ustanku i bez wytchnienia idą informacje te do wszystkich dzienników świata. We wszystkich językach drukuje się codziennie wiadomości biura Reutera. Podstawą i fundamentem tej olbrzymiej organizacji jest prawda: zadanie jej polega na podawaniu faktów, których wspólne przeżycie łączy wszystkie narody świata.

Radio na dziś

Środa, 1 czerwca

15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert orkiestry salonowej Rozgł. Poznańskiej pod dyr. E. Raabego; 16.45 „Rola wsi w wyżywieniu miasta i wojska podczas wojny" odczyt wygł. inż. St. Skwarczyński; 17 „Skrzynka ogólna" w oprac. St. Broniewskiego; 17.10 „Gawęda muzyczna": „Urok puszty" (O muzyce cyganów węgierskich i jej wpływie na muzykę artystyczną) — pierwsza audycja w opr. Adama Riegera; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Rezerwatory przyrody w Polsce" odczyt wygł. dr. Władysław Szafer, rektor U. J. 18.10 Recital Mieczysława Szaleskiego (altówka), przy fort. prof. L. Urstein; 18.45 „Pod piorunami" opowiadanie Józefa Weysenhoffa (dokończenie) — recytacja prozy; 19 Polskie pieśni ludowe w wyk. Hanny Łosakiewicz-Molickiej, akomp. B. Wallek-Walewski; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Majowe wspomnienia", koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego z udziałem solistów. — w przerwie dialog Szczepka i Tońka; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Władysław Anczyc: „O dawnym Zakopanem" czyta Ludwik Ruszkowski (odcinek prozy) 21.10 Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego; 21.50 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Z Katowic: Fantazje operowe; 23 Z Warsz.: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Pogadanka astronomiczna D. Zakai: Niebo w czerwcu; 19.20 Występ chóru pod batutą E. Arona (kompozycje religijne); 19.50 Przegląd literacki; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 PROGRAM ANGIELSKI; 20.45 Występ orkiestry (Tr. z Hotelu King Dawid); 21.15 Muzyka grecka z płyt.

17.00 BUDAPESZT: Koncert ork. policyjnej; RZYM: 17.15 Koncert muzyki operowej; MEDIOLAN: 17.15 Recital fortepianowy.

18.00 BRUKSELA FLAM.: Audycja dla dzieci; LONDYN REG.: 18 „Betty" — słuchowisko muzyczne Rubensa; LILLE: 18 Koncert orkiestrowy; SOFIA: 18 Muzyka lekka; RYGA: 18.15 Łotewskie pieśni ludowe; BUDAPESZT: 18.30 Muzyka cygańska.

19.00 RYGA: Utwory Czajkowskiego; WIEŻA EIFFLA: 19 Muzyka lekka; DROITWICH: 19.15 Koncert ork. dętej; TULUZA: 19.15 Melodie filmowe; 19.45 Melodie operetkowe; BUDAPESZT: 19.30 Tr. z Opery; STRASBURG: 19.30 Muzyka lekka.

20.00 BRUKSELA FRAN.: Teatr wyobraźni: „Chory z urojenia" — komedia Moliera; DROITWICH: 20 „Szlakiem melodii" — muzyka rozrywkowa; KOPENHAGA 20 „Jugosławia" — aud. słowno-muzyczna; LONDYN REG.: 20 Reportaż z Wystawy Imperium Brytyjskiego; 20.15 „WALKIRIA" — OPERA WAGNERA, AKT II.; LUBLANA: 20 Tr. z Opery; LUKSEMBURG: 20 Program rozrywkowy; 20.20 Radiokabaret; MONTE CENERI: 20 „Pamięci Gabriela d'Annunzio" — audycja literacka; PARIS PTT.: 20 Radioscenka; 20.30 „Rip" — operetka Planquette'a; — SZTOKHOLM: 20 „Od Suppego do Lehara" — potpourri w wyk. ork.; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Teatr wyobraźni; BEROMÜNSTER: 20.10 „Prawdziwy Robinson" — opowiadanie; BRNO: 20.15 „Ghitta" — operetka Provaźnika; OSLO: 20.15 Koncert orkiestrowy; RYGA: 20.15 Koncert muzyki łotewskiej; LILLE: 20.30 „Maria Magdalena" — oratorium Masseneta; LYON: 20.30 Teatr wyobraźni; MEDIOLAN: 20.30 Muzyka rozrywkowa; FLORENCJA: 20.30 Koncert muzyki operowej.

21.00 MEDIOLAN: „MOJŻESZ" — DRAMAT BIBLIJNY ROSSINIEGO; RZYM: 21 „I vagabondi delle stelle" — operetka Dino Rulli; LUKSEMBURG: 21 Teatr Lustucru; RADIO PARIS: 21 Program rozrywkowy; BUDAPESZT II. 21.05 Muzyka jazzowa; TALLIN: 21.05 Muzyka wieczorna — koncert tria; POSTE PARISIEN 21.10 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów; HILVERSUM II. 21.10 Koncert chóru; BEROMÜNSTER: 21.10 Francuska muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: 21.30 Koncert kameralny; KOPENHAGA: 21.30 Pieśni ludowe; DROITWICH: 21.40 Program rozrywkowy.

22.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna; HILVERSUM I.: 22 Symfonia Nr. 4. Brodina; POSTE PARISIEN: 22 Koncert wieczorny; 22.30 Tr. z kabaretu „Szeherezada"; BRUKSELA FRANC.: 22.10 Muzyka jazzowa; SOTTENS: 22.15 Muzyka jazzowa; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka taneczna; TULUZA: 22.15 Kabaret argentyński; 22.35 Piosenki; DROITWICH: 22.25 Koncert; BUDAPESZT: 22.30 Koncert.

23.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: 23 Muzyka taneczna; HILVERSUM II. 23 Muzyka lekka; TULUZA: 23 Muzyka lekka; 23.15 Wesoła audycja; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

Krzesło elektryczne nie zabija skazańca!

PARYŻ, koniec maja.

Krzesło elektryczne nie zabija skazańca!

Oto wyzwanie i alarmujące ostrzeżenie, jakie pod adresem Ameryki rzucił ostatnio wielki uczony i wynalazca francuski prof. Arsene d' Arsonval

Nazwisko to posiada w świecie naukowym przodujące miejsce w wielu dziedzinach. Nieprzerwana seria sukcesów w dziedzinie wynalazków i ulepszeń najrozmaitszych aparatów naukowych i przemysłowych; szereg podstawowych odkryć w nowoczesnej elektrotechnice, słynna zasada jego imienia — arsonwalizacji, stwierdzająca, iż im częstsze są podrażnienia ciała prądem elektrycznym, tym mniej są na to czułe tkanki i nerwy — wszystko to przemawia za autorytatywnym stwierdzeniem gorzkiej prawdy o „humanitarnym" wykonywaniu wyroków śmierci w Ameryce.

Rewelacje prof. d'Arsonvala brzmią:

„Zmienny prąd elektryczny wysokiego napięcia powoduje przeważnie śmierć tylko pozorną. Powrót do życia jest na ogół możliwy, jeśli zastosowane zostanie natychmiast sztuczne oddychanie. — Porażony prądem powinien być poddany identycznym zabiegom, co topielec.

Po przeprowadzeniu powyższych doświadczeń z zadowalającym rezultatem, wystąpiłem przeciwko amerykańskiej metodzie egzekucji.

Chciałem się założyć i wykazać wykonawcom wyroków śmierci na krześle elektrycznym, że ich ofiary zareagują po dokonanej egzekucji na działanie sztucznego oddychania. Następujący wypadek, jaki niedawno miał miejsce — najlepiej świadczyć może o słuszności mego twierdzenia.

Wskutek krótkiego spięcia porażony został jeden z robotników prądem zmiennym o napięciu 4500 volt, czyli trzykrotnie silniejszym od używanego do egzekucji. Działanie prądu trwało 2 minuty. — Po 40 minutach od wypadku zastosowano porażonemu sztuczne oddychanie. Powrócił on do życia i został uratowany.

Ten przykład jest typowy i wykazuje dobitnie do jakiego stopnia metoda krzesła elektrycznego jest barbarzyńska i niepewna".

Nie doszło wprawdzie narazie do eksperymentu z ofiarą krzesła elektrycznego. Niemniej, rzucone przez słynnego uczonego wyzwanie, dało nieprzewidziany rezultat.

„Rezultat ten — pisze profesor d'Arsonval — polega na tym, iż natychmiast po dokonanej egzekucji przeprowadza się obecnie sekcję zwłok! — Bardzo przezorna ostrożność...

Bo też w rzeczywistości — ironizuje uczony — jeżeli skazańca pociąć w kawałeczki, można z pewną dozą pewności stwierdzić jego śmierć..."

Nie ulega wątpliwości, iż głos takiego autorytetu jakim jest prof. d'Arsonval, od 51 lat członek Akademii Medycyny — nie minie bez echa. Najprostszy sposób sztucznego oddychania przekonać może sprawiedliwość amerykańską, czy przypadkowo t. zw. humanitarny sposób zabijania ludzi nie był tragiczną pomyłką.

Niemcy nie otrzymały gazu helium

Berlin, 1. 6. (T.) Powrócił dziś ze swej podróży do Stanów Zjednoczonych dr Eckener. Jak wiadomo, jeździł on do Stanów Zjedn. celem uzyskania przydziału helu dla budowy nowego sterowca niemieckiego. Starania dr Eckenera nie doprowadziły na razie do pozytywnych rezultatów. W tych okolicznościach Lufthansa byłaby zmuszona zastosować przy nowym sterowcu wodór, gdyż — jak słychać — nie zamierza Lufthansa zaniechać ponownego podjęcia komunikacji sterowcowej z Ameryką południową. Nastąpić to ma już na wiosnę przyszłego roku.

J. RÖSSLER

Człowiek ze 100 trikami

W wielkim teatrze „Variette" zgaszono liczne światła. Szerokie schody wejściowe leżały już w mroku. Ostatnie auta odjechały, bocznym wyjściem opuściły teatr garderobiane, portier zamknął za nimi drzwi i szedł powoli dookoła domu do ostatnio otwartych drzwi prowadzących do garderoby artystów.

W mroku przedsienia stał jakiś pan. Miał na sobie szary płaszcz, okrągły, czarny kapelusz na głowie.

— Czy pan jest portierem? — zapytał.

— W teatrze już niema ani jednej artystki — odparł grubiańsko stary portier.

— Nie czekam na żadną tancerkę.

— A więc na kogo?

— Czy jest jeszcze mr Zarini?

— Człowiek ze stu trikami?

— Tak.

— Zobaczę.

Zarini, człowiek ze stu trikami zamykał właśnie skrupulatnie swój duży kufer. Koledzy byli często aż nadto ciekawi, gdyż chcieli tanim kosztem zdobyć jego tajemnice i zrobić karierę. Zapukano do drzwi.

— Wejść!

— Mistrz Zarini?

— O co idzie?

— Na dole czeka na pana jakiś pan.

— Na mnie?

— Tak.

— Czy podał swoje nazwisko?

— Nie. Pytał tylko czy pan jeszcze jest w teatrze

— Kolega zawodowy?

— Nie wygląda tak.

— Niech go pan do mnie przyprowadzi...

— Dobrze mister Zarini.

Po chwili wszedł nieznajomy.

— Nazywam się Faud — powiedział.

— Znany jubiler?

— Pan mnie zna?

Artysta podał mu rękę:

— Byłbym nawet pańskim klientem gdybym sobie mógł na to pozwolić.

— Nie byłoby to dla pana takie nieosiągalne...

— Czy chce mi pan może zaproponować kupno jakiegoś pierścionka?

Jubiler potrząsnął przecząco głową:

— Nie. Biżuteria na niby się panu nie zdała.

— Racja.

— Ale chciałby pan zarobić 20.000 franków? — zapytał jubiler.

Artysta dał wymijającą odpowiedź:

— Nie byłoby to złe honorarium, Ale za co?

— Za jeden z pańskich stu trików.

— Gdzie go mam pokazać?

— Jutro u mnie. Czy chce pan?

— Możemy o tym pomówić — odparł Zarini.

Następnego dnia rozmowa między obydwoma trwała już dziesięć minut.

Jubiler powiedział wkońcu z irytacją:

— A więc pan nie chce?

— Nie, bo to pospolite oszustwo.

— Dostanie pan za to tak wysokie honorarium.

— Jak wysokie? Bo już zapomniałem...

— 20.000 franków. Powiedzmy nawet 25.000.

— A wartość kolii?

— 150.000 franków.

— Niezły inetres dla pana.

— Dla pana też nie, mister Zarini — odparł jubiler — jak często już pokazywał pan tę sztukę! Ma pan tylko na oczach hrabiny włożyć tę kolię do kasetki i postarać się przy tym, by kolia zniknęła.

— A kiedy hrabina zauważy w domu brak biżuterii?

Jubiler uśmiechnął się:

— Będą obecni świadkowie, którzy w razie potrzeby przysięgną, że pan włożył biżuterię do kasety i wręczył ją hrabinie. Nie odpowiadam za to, że kolia zaginie gdzieś po drodze.

W godzinę później hrabina weszła do sklepu jubilerskiego. W towarzystwie jej znajdował się jakiś młody pan. Przedstawiła go, jako swego sekr

Sensacyjny wyrok w procesie o znieważenie sądu w Bielsku

Bielska 1. 6. (R) Przed sędzią Drem Kozaczkiem toczyła się w dniu wczorajszym sensacyjna sprawa redaktora „owszemowego“ „Życia Polskiego“ p. Kloschko, oskarżonego o znieważenie Sądu, którego dopuścić się miał wśród następujących niecodzieniych okoliczności:

Zajścia antyżydowskie w Bielsku i Białej z września ub. r. stały się przyczyną licznych procesów, które toczyły się przed Sądami w Cieszynie, Wadowicach, w Bielsku i Białej. Po procesach tych nadeszło do prezesa sądu okr. w Wadowicach anonimowe pismo, pisząc między innymi: **„Sądy wydają łagodne wyroki na Żydów i uwalniają ich od szubienicy, natomiast wydają drakońskie wyroki na Polaków. Źle się Panowie Sędziowie bawicie i źle się to dla was skończy. Sądy zalatują cebulą żydowską. Wyślemy was wraz z Żydami na Madagaskar“.**

Anonim ten przekazał Prezes Sądu Okr. w Wadowicach władzom prokuratorskim, które przeprowadziły dochodzenia, poczem wygotowały przeciw red. Kloschkowi akt oskarżenia, zarzucając mu autorstwo anonimu, a to na podstawie, zachodzącego między jego charakterem pisma a pismem autora anonimu.

W toku dochodzeń prokuratura poleciła biegłemu grafologowi z Cieszyna p. Paculiemu sporządzenie ekspertyzy, której celem było stwierdzenie, czy rzeczywiście oskarżony dopuśił się zarzuconego mu czynu. Biegły w pisemnym parere stwierdził z całą stanowczością, że

pismo red. Kloschka, jest identyczne z pismem autora anonimu.

Wezwany na rozprawę biegły Paculi potwierdził swoją pisemną ekspertyzę, mocno obciążając oskarżonego.

Na wniosek obrońcy red. Kloschka Sąd nie zadowolił się jedynie opinią wspomnianego biegłego i zażądał ekspertyzy od grafologa warszarwskiego p. Kwiecińskiego i odroczył rozprawę, do dnia 17 maja br. W dniu tym rozprawa się jednak nie odbyła, gdyż biegły nie nadesłał swego parere. Dopiero na rozprawie wczorajszej odczytano opinię warszawskiego biegłego, która spowodowała sensacyjny zwrot w tym niecodziennym, procesie. P. Kwieciński bowiem z całą stanowczością wykluczył, możliwość, jakoby oskarżony był autorem anonimu.

Wobec sprzeczności obydwu stanowczyc opinii, rzecznik Prokuratury zawnioskował dopuszczenie trzeciego biegłego w osobie komisarza Wydziału Śledczego w Chorzowie p. Pawła Ziętka. Sąd — po wysłuchaniu sprzeciwu obrońcy — nie dopuścił zawnioskowanego biegłego i uważając sprawę za dojrzałą do rozstrzygnięcia zamknął przewód sądowy.

Po krótkiej przerwie zapadł wyrok **uniewinniający** oskarżonego a to na podstawie, że wobec dwu sprzecznych opinii brak było pewności, że właśnie oskarżony był autorem anonimu.

Proces docenta Cywińskiego — jutro przed Sądem Apelacyjnym

18 adwokatów endeckich staje w obronie skazanego na trzy lata więzienia

Warszawa 1. 6. Jutro na wokandzie warszawskiego Sądu Apelayjnego znajdzie się sprawa docenta Cywińskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w głośnym procesie o uchybienie czci s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego na trzy lata więzienia z mocy art. 152 Kodeksu Karnego, za zelżenie Narodu Polskiego.

Docent Cywiński od chwili aresztowania, które nastąpiło w miesiąc po ukazaniu się jego artykułu w „Dzienniku Wileńskim“, przebywa bez przerwy w więzieniu.

Przez pewien czas, ze względu na zły stan zdrowia znajdował się w szpitalu więziennym. Wysiłki obrony, aby zwolnić skazanego z więzienia do czasu uprawomocnienia się wyroku spełzły na niczym.

Obóz endecki mobilizuje swe siły w adwokaturze, aby ława obrończa w procesie apelacyjnym była jak najsilniejsza. W obronie Cywińskiego stanie, wedle krążących pogłosek, 18 adwokatów. Gdyby wszyscy obrońcy mieli przemawiać, proces niewątpliwie potrwa kilka dni. Podobno jednak role zostały podzielone. Gdy jedni więc będą popierali tylko wnioski o powołanie świadków, których powołania odmówił Sąd Okręgowy, inni zajmą się kwestią prawną, kwalifikacją zarzucanego oskarżonemu przestępstwa i t. d.

Cywiński, który obecnie przebywa w więzieniu w Mokotowie, zostanie sprowadzony na rozprawę. Przewodniczyć będzie wiceprezes II. wydziału karnego sędzia Zaborowski, przy udziale sędziego Chechlińskiego, jako referenta i sędziego Moczulskiego.

Oskarżenie podobnie jak przed Sądem Okręgowym wnosić ma prokurator Żeleński. Trzech świadków a w ich liczbie prof Zdziechowskiego który ma wydać opinię o Cywińskim jako Polaku i patriocie, Sąd Apelacyjny dopuścił na mocy postanowienia, powziętego przed rozprawą na t. zw. posiedzeniu niejawnym.

Obrońcy domagać się jednak będą powołania jeszcze większej ilości świadków.

Obok Cywińskiego ławę oskarżonych zajmie redaktor odpowiedzialny i wydawca „Dziennika Wileńskiego“ b. poseł Zwierzyński, który wyrokiem Sądu Okręgowego został uniewinniony.

Od wyroku uniewinniającego Zwierzyńskiego odwołała się prokuratura. Odnośnie do Cywińskiego rozpoznaną będzie tylko apelacja jego obrony, gdyż wymierzona mu została najwyższa kara, przewidziana przez ustawę, zgodnie z żądaniem oskarżyciela w Sądzie I-ej instancji

—oo—

Jak aferzystka oszukała zamożnego lokaja pod pretekstem małżenstwa

Warszawa 1. 6. 52-letni Kazimierz Huszcza, zatrudniony jako lokaj u jednego z adwokatów warszawskich poznał urodziwą i elegancką pannę która podała mu się za Zofię Malinowską zamieszkałą w Miłośnie. Huszcza zakochał się w przystojnej kobiecie, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Odbyły się zaręczyny po których zakochana para przystąpiła do urządzenia się.

Wszelkie sprawy związane z założeniem ogniska rodzinnego podjęła się załatwić narzeczona. Energiczna i zapobiegliwa kobieta znalazła niebawem śliczne mieszkanie na ul. Złotej, na kupno którego pobrała od narzeczonego 1100 złotych. Po wynajęciu mieszkania, Malinowska wynalazła okazyjne meble za 1350 złotych. Huszcza dał jej pieniądze na zakup mebli, a następnie asygnował na wyprawę ślubną 800 złotych, pożyczył narzeczonej 400 złotych na kaucję dla jej brata, który starał się o posadę oraz łożył na różne wydatki, związane ze zbliżającym się ślubem.

Idylla trwała przez kilka tygodni, aż wreszcie Malinowska ogołociwszy Huszczę ze wszystkich długo ciułanych oszczędności, ulotniła się bez śladu.

Zawiedziony lokaj powiadomił policję, która ustaliła, że pomysłową narzeczoną jest znana rutynowana złodziejka, Janina Dembska, występująca ostatnio w roli „panny na wydaniu“ i wyłudzająca w ten sposób poważne sumy od niefortunnych narzeczonych.

tarza. Jubiler otworzył kasę pancerną:

— Łaskawej pani spodoba się na pewno ta biżuteria?

— Czy jest już do odebrania?

— Tak jest.

— Czy mogę ją zobaczyć.

— Oto ona.

Duże kamienie były niezwykle piękne i świetliste. Leżały tak gęsto obok siebie, że nie widać było prawie zupełnie kosztownej oprawy platynowej

— Mój spólnik z Amsterdamu przywiózł mi ostatnie kamienie. Ucieszy się, jeśli spodobają się one, pani hrabino.

To powiedziawszy, jubiler wskazał na stojącego obok niego Zariniego, który ukłonił się nisko.

— Oby ta kolia przyniosła pani szczęście — powiedział.

— Dziękuję panu. Kobieta potrzebuje zawsze szczęścia — odparła i zwróciła się znowu do jubilera.

— Cena jest taka, jak umówiliśmy: 150 tysięcy franków,

I to w gotówce? — dodała hrabina — znam pańskie warunki. Jubiler zamknął pieniądze w swej kasie. Zarini wziął kolię do ręki.

— Czy mogę tymczasem zapakować pani biżuterię? — zapytał.

— Proszę.

Zarini włożył kolię do kasetki.

— Proszę się przekonać raz jeszcze hrabino, że kolia leży w środku — powiedział poważnie — jeżeli idzie o tak drogocenne przedmioty, trzeba być bardzo ostrożnym.

— Ależ proszę pana...

— Zdarzają się często najdziwniejsze rzeczy — odparł Zarini.

Potem zamknął kasetę w obecności hrabiny i wręczył ją sekretarzowi.

— Wspaniale pan to zrobił mr Zarini

Artysta uśmiechnął się skromnie:

— Pokazuję tę sztuczkę co wieczora.

— Dokładnie pana obserwowałem.

— I nic pan nie zauważył?

Jubiler potrząsnął przecząco głową:

— Nic. Gdyby kolia nie była teraz w moim ręku..

— Pan pozwoli?

— Dlaczego bierze pan kolię?

Zarini odparł cicho:

— Najpierw muszę otrzymać honorarium.

— Nie ufa mi pan?

— O nie. To tylko taki zabobon.

Jubiler wypłacił mistrzowi 20.000 franków.

— Tylko 20.000?

— Takeśmy się umówili — rzekł jubiler.

— Pan powiedział potem 25.000.

— Dam panu 25.0000.

Artysta schował niedbale pieniądze do kieszeni.

— A teraz schowam kolię do pańskiej kasy — powiedział potem. — Proszę niech się pan sam przekona, że jest w środku.

— Ależ między nami...

— Nie, proszę, niech się pan przekona.

Kolia leżała na szarej płycie stalowej na drugiej półce. Potem Zarini zamknął kasę i wręczył klucze Faudowi.

Kiedy artysta pożegnał się i wyszedł, jubiler zabawił kilka chwil przy ladzie, a potem podszedł do kasy.

Otworzył ją!!!

Klucze wypadły mu z rąk: kolia znikła bez śladu!

Zamiast niej leżał na półce list następującej treści:

„Mam nadzieję, że był pan zadowolony z mojej sztuczki. Przyznaję, że honorarium, jakie od pana otrzymałem, było bardzo wysokie, ale jeśli pan zważy, że pokazałem jedną z moich najsławniejszych sztuczek dwa razy pod rząd — najpierw wobec hrabiny, a potem wobec pana samego — to przyzna pan, że to przedstawienie warte było tej sumy. Kolię oddam natychmiast jego prawowitej właścicielce i znajdę jakiś odpowiedni wykręt. Nie chciałbym bowiem, by pan stracił tak świetną klientelę, dzięki której będzie pan mógł nie raz jeszcze zachwycać się moimi występami w teatrze. Łączę wyrazy szacunku.

Zarini, człowiek ze stu trikami“.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Ostatnie godziny sensacyjnego procesu o zniesławienie dr Wątora

W krakowskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się dziś ostatni dzień głośnego procesu wytoczonego przez b. sędziego śledczego dr. Józefa Wątora adwokatowi warszawskiemu Hofmokl Ostrowskiemu (ojcu) i redaktorom odpowiedzialnym IKC. i Nowego Dziennika.

Ostatnia faza procesu śledzona jest dalej z olbrzymim zainteresowaniem, czego dowodem liczne grono osób, szczególnie ze świata palestry, przysłuchujących się wywodom stron, jakie rozpoczęły się na dzisiejszej rozprawie.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9.30. Przewodniczący trybunału udziela głosu zastępcy oskarżenia prywatnego adw. dr Baderowi, który na wstępie swego przemówienia przystępuje do sformułowania tez prawnych i omówienia tego, co stanowi istotę zniesławienia.

Oskarżyciel prywatny stoi na stanowisku, że o ile jawny jest przewód sądowy w każdej sprawie, o tyle np. wniosek o wznowienie jakiegoś procesu jest tajny, jest rozpatrywany na sesji tajnej. Adwokat Hofmokl Ostrowski udzielając dziennikarzowi informacji o treści wniosku zdawał sobie sprawę z tego, że bierze równocześnie na siebie ryzyko prawdziwości czy nieprawdziwości zarzutów, znajdujących się w treści wniosku o rewizję procesu Marii Ciunkiewiczowej.

Dalej oskarżyciel prywatny wskazuje na to, że obaj oskarżeni redaktorzy odpowiedzialni mogli nie czytać inkryminowanych notatek.

Jeśli chodzi o adw. Hofmokl Ostrowskiego, to udzielając tych informacji dziennikarzom zdawał sobie sprawę z tego, że będą one ogłoszone w prasie. Sąd winien dlatego rozważyć czy chodzi tutaj o pomoc czy też o podżeganie. Z kolei obrońca zatrzymuje się nad sprawą Marii Ciunkiewiczowej, wskazując, że jest ona dwukrotnie skazana prawomocnymi wyrokami i wina jej nie może być kwestionowana.

Gdy w zakończeniu swego przemówienia dr Bader wspomniał o dziecku dra Wątora, chodzącym do szkoły i zmuszonym słyszeć zarzuty, zniesławiające ojca, dr Wątor nie mógł opanować silnego wzruszenia i wybuchnął płaczem.

„Wieczór serenad" na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej

w wykonaniu krak. orkiestry symfonicznej i krak. chóru kameralnego

W dniu 8 czerwca br. wieczorem w ramach „Dni Krakowa" odbędzie się na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej „Wieczór serenad" w wykonaniu krakowskiej orkiestry symfonicznej oraz krakowskiego chóru kameralnego.

Krakowski chór kameralny, zespół złożony z 16 osób, powstał z inicjatywy dyrygenta dr Włodzimierza Ormickiego przed kilku miesiącami. Celem zespołu jest studium wielogłosowej literatury a capella.

W chwili obecnej studium ogranicza się do utworów z epoki renesansu i baroku oraz pieśni ludowych w artystycznym opracowaniu, w dalszym planie znajdują się utwory ze współczesnej literatury muzycznej.

Lew zranił dozorcę menażerii

Dramatyczna scena w cyrku wędrownym

Grozą przejmujący wypadek zdarzył się w cyrku wędrownym „Henry" w Dziedzicach. Dozorca menażerii Jan Towala zbliżył się w pewnej chwili do klatki ze lwami. Z niewiadomej przyczyny lew rzucił się w kierunku krat i po przez kraty zadał ciężkie rany Towali, zdzierając mu kawały mięsa z obu rąk.

Wezwane pogotowie ratunkowe z Bielska przewiozło go w ciężkim stanie do szpitala w Bielsku.

Katastrofa szybowcowa pod Zywcem

Pilota przewieziono do szpitala w Białej

Na pola w Zadzielu pod Żywcem spadł szybowiec typu „Wrona" pilotowany przez Aleksandra Żabka (Koło Szybowcowe w Białej).

Szybowiec spadł z wysokości około 50 m. z powodu silnego wiatru. Pilot doznał złamania lewej nogi i ogólnych kontuzji. Przewieziono go do Porąbki, a następnie karetką pogotowia do szpitala w Białej.

Uszkodzony szybowiec odstawiono do hangaru w Białej.

DROBNE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Treningowy mecz dwóch zespołów polskich w szczypiorniaku

W nadchodzącą sobotę rozegrany zostanie w Krakowie treningowy mecz szczypiorniaka, pomiędzy reprezentacjami Polski południowej i Polski północnej:

Drużyny wystąpią w składach:

Polska Południowa: Ziaja, Resich, Płuciński, Jezysek, Lubowiecki II, Pirych, Nehring, Piechula I, Koniecko, Lawar, Stelmach I.

Polska Północna: Tomiak, Łój, Hauser, Zurawlew, Twardo, Bereziński, Dominiak, Bujnowicz, Załęski, Grubert I, Witek.

Francja pokonała Włochy 4:1

W Paryżu zakończony został mecz tenisowy Francja—Włochy o puchar Davisa. Zwyciężyła drużyna Francji 4:1.

W ostatnich dwóch grach pojedyńczych padły wyniki: Pelizza (Francja) pokonał Bossi'ego — a Taroni zdobył jedyny punkt dla Włoch, bijąc Destremau 8:6, 5:7, 6:4, 6:2.

Belgia pokonała Indie 4:1

W Brukseli zakończony został mecz tenisowy o puchar Davisa, Belgia—Indie. Zwyciężyła drużyna Belgii 4:1.

W ostatnim dniu meczu trzeci punkt dla Belgii zdobył Lacroix, bijąc Ghausa 7:5, 0:6, 2:6, 7:5, 6:2. Zwycięstwo to przesądziło wygranie meczu przez Belgię (3:1) wobec czego Hindusi zrezygnowali z ostatniej gry pojedyńczej, oddając punkt bez walki.

Echa artykułów żydożerczych w „Gazecie Polskiej"

Warszawa. 1. 6. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie rabinatu warszawskiego i zarządu Gminy żydowskiej poświęcone sprawie żydożerczych artykułów, zamieszczonych w „Gazecie Polskiej" w których autor p B. M. czyni szereg ciężkich zarzutów całemu ogółowi żydowskiemu w Polsce. W wyniku dłuższej dyskusji uchwalono zwrócić się do Zw. Rabinów Rzplitej Polskiej i parlamentarzystów żydowskich w celu wydania wspólnego oświadczenia w imieniu ogółu żydostwa polskiego

Prof. Wallek-Walewski dyrektorem Konserwatorium Muzycznego w Krakowie

Wydział Tow. Muzycznego powierzył stanowisko dyrektora Konserwatorium znanemu kompozytorowi Bolesławowi Wallek-Walewskiemu.

Zjazd dyrektorów szkół zdobniczych w Krakowie

W związku zreorganizacją szkolnictwa w Polsce przekształcone zostały szkoły sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego na instytuty sztuk plastycznych.

W tych dniach odbył się w Krakowie zjazd dyrektorów tych szkół. Pod przewodnictwem wizytatora inż. B. Tretera opracowano programy przyszłych instytutów. W naradach udział brali: dyr. W. Gosieniecki z Poznania dyr. W. Zarzycki z Krakowa, dyr. Z. Harland ze Lwowa, dyr. J. Bohdanowicz z Warszawy i delegaci Ministerstwa W. R. i O. P.

Antysemickie uchwały medyków

W Domu Medyków odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy Medyków U. J., na którym uchwalono domagać się wprowadzenia numerus nullus dla Żydów, zaniechania nostryfikacji dyplomów zagranicznych, nieprzyjmowania studentów przenoszących się z zagranicznych uniwersytetów i usunięcia Żydów asystentów z klinik.

TEATRY I KINA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa, godz. 8 wiecz.: „Pani ministrowa"

LETNI TEATR ŻYDOWSKI

Środa, godz. 8,45: „Dos redele drejt sich"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tarzan i zielona bogini" (Herman Brix) i „Jej pierwszy bal" (Harry Bauer).

ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).

APOLLO: „Mocni ludzie" (Frances Dee, Joel Mc Grey).

LOPP: „Stawka o życie".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm Glen Morris).

UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore, Gary Grant).

WANDA: „Panowie z towarzystwa" (Jean Harlow, Robert Taylor).



Chełmek - Garbarnia - Makkabi

Losy trzech jedenastek rozstrzygną się w Zielone Święta

Rzut oka na zamieszczoną poniżej tabelę wystarczy dla zorientowania się w sytuacji, jaka zaistniała w chwili obecnej w krakowskiej Lidze Okręgowej. Widzimy odrazu, że obiektywnie biorąc w najlepszej sytuacji są Chełmek i Makkabi, które straciły najmniejszą ilość punktów. Oba te zespoły spotkają się jeszcze ze sobą w Chełmku, ale zanim dojdzie do decydującego starcia, wynik może już być przesądzony. Zależy to zaś jedynie i wyłącznie od Garbarni.

Przedstawiona poniżej tabela nie obejmuje Garbarni, grającej dopiero w kolejce wiosennej. Garbarnia chcąc zakwalifikować się do finału musi zająć w mistrzostwach wiosennych pierwsze miejsce. Na razie zaś straciła Garbarnia już dotychczas trzy punkty, ewentualna dalsza utrata punktu może zakończyć się wyeliminowaniem jej od finałowych rozgrywek. Na pierwszym miejscu w kolejce wiosennej jest Makkabi, która nie straciła ani jednego punktu.

Tak więc punkt ciężkości leży obecnie w wyniku meczu Garbarnia — Makkabi. Garbarni nie wolno stracić punktu, jeśli nie ma stracić szans na finał, Makkabi w razie utraty punktu traci równocześnie teren w stosunku do Chełmka. Tak więc w meczu Garbarnia — Makkabi rozstrzygać się będą nie tylko losy obu tych drużyn, ale i los jedenastki Chełmka.

Mecz Garbarnia — Makkabi będzie jedyną atrakcją w czasie Zielonych Świąt w Krakowie i wywołał olbrzymie zainteresowanie. Mecz odbędzie się w poniedziałek o godzinie 5,30 pop. na boisku Makkabi.

Klub	Gry	Pkt.	Br.
1. Chełmek	17	27:7	49:17
2. Fablok	18	26:10	62:23
3. Makkabi	16	26:6	32:18
4. Tarnovia	18	25:11	44:16
5. Zwierzyniecki	19	20:18	32:26
6. Krowodrza	19	18:20	40:35
7. Podgórze	19	16:22	26:37
8. Grzegórzecki	20	15:25	23:44
9. Olsza	18	13:25	35:51
10. Korona	18	11:25	24:45
11. Wawel	20	11:29	24:56
12. Nadwiślan	17	7:27	[illegible]

Bokserska reprezentacja Francji na mecz z Polską

Paryż, 1. 6. Francuski Związek Bokserski ustalił skład reprezentacji, która w dn. 15 czerwca rozegra na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie mecz z reprezentacją Polski.

Skład Francji przedstawia się jak następuje:

Waga musza — André Perrier, mistrz Francji,

waga kogucia: Józef Bernardi, mistrz Francji,

waga piórkowa: Henri Walter, mistrz Francji

waga lekka: Henri Bourgeois, zwycięsca challengu dziennika sportowego „Auto."

Waga półśrednia: Charles Grandjean, mistrz Paryża,

waga średnia: Georges Rioult, mistrz Normandii,

waga półciężka: Auguste Barillon, zwycięsca Challengu dziennika „Auto",

waga ciężka: Albert Pichot, ex-mistrz Paryża.

Mecz lekkoatletyczny Polska-Francja

(m) Międzypańst. mecz lekko-atletyczny Polska — Francja, który rozegrany zostanie w dniach 18 i 19 czerwca b. r. w Warszawie, będzie jedną z najpoważniejszych imprez, organizowanych dotychczas przez Polski Zw. Lekkoatletyczny. Liczna ekspedycja zawodników francuskich i specjalne przygotowania zawodników polskich pociągną za sobą ogromne koszta.

Ekspedycja francuska składać się będzie z 32 zawodników oraz dwóch delegatów Związku Francuskiego. Na czele drużyny francuskiej stoi p. Baquet, pierwszy zawodowy trener polskich lekkoatletów.

Koszta organizacyjne tego spotkania wyniosą około 28 tys. zł. Na tak olbrzymie koszta składa się: przejazd zawodników francuskich, utrzymanie w drodze i zakwaterowanie na miejscu, przejazd 35 zawodników polskich do Warszawy i organizacja obozów dla zawodników polskich.

W dniu 1 czerwca rozpocznie się w CIWF na Bielanach pod Warszawą pierwszy turnus obozu przed meczem z Francją. Na obóz ten zostali wezwani przede wszystkim biegacze, którzy startować będą w sztafetach 4x100 m i 4x400 m, zawodnicy do 3 klm z przeszkodami oraz płotkarze. Nadto przydzielony został na obóz skoczek Garnuszewski.

W drugim turnusie obozu wezmą udział pozostali lekkoatleci, wyznaczeni do reprezentacji Polski. Drugi turnus rozpocznie się 12 czerwca.

Przedsprzedaż biletów na mecz Polska — Francja rozpocznie się w dniach najbliższych, we wszystkich sklepach sportowych stolicy.

BRAZYLIA PRZED MECZEM Z POLSKĄ

W Brazylii wzrasta zainteresowanie niedalekim już meczem piłkarskim Polska — Brazylia w Strasburgu o mistrzostwo świata.

Prasa sportowa Brazylii zamieszcza ciekawy wywiad z prezesem piłkarskiej federacji brazylijskiej, p. Luizem Aranhą, który całkowicie popiera przedmeczową taktykę technicznego kierownika drużyny, p. Pimenty i zaleca mu przestrzeganie tajemnicy zarówno co do składu reprezentacji Brazylii, jak i co do taktyki gry, aż do meczu z Polską. Drużynę polską p. Aranha uważa za najniebezpieczniejszego przeciwnika Brazylii.

Polscy szczypiorniści w Budapeszcie

Reprezentacja Polski w szczypiorniaku rozegra 2 mecze w Budapeszcie w dniachh 11 i 12 czerwca a mianowicie:

11 czerwca — odbędzie się mecz Warszawa—Budapeszt,

12 czerwca — Polska—Węgry.

Reprezentacja Polski wyjedzie prawdopodobnie w tym składzie, w jakim w sobotę nadchodzącą wystąpi zespół Polski południowej w Krakowie. Na rezerwowych przewidziani są: Filipkowicz, Łój i Mahl.

Garnuszewski złamał kość goleniową

Jeden z najlepszych skoczków polskich, zawodnik Cracovii Garnuszewski doznał w ubiegłą niedzielę na zawodach w Nowym Sączu kontuzji nogi. Po powrocie do Krakowa badanie lekarskie stwierdziło złamanie kości strzałkowej golenia i Garnuszewski został umieszczony w klinice chirurgicznej U. J. Leczenie potrwa około 6 tygodni.

Powrót Garnuszewskiego na boisko nastąpi dopiero na jesieni. Jak wiadomo, Garnuszewski był kandydatem do reprezentacji Polski na mecz z Francją.

Reprezentacja pływacka

Jak wiadomo, kapitan sportowy PZP ustalił na początku maja minima pływackie dla kandydatów do reprezentacji Polski. Minima te w swoim czasie podawaliśmy. Na zasadzie uzyskania tych minimów, do grupy reprezentacyjnych zawodników polskich zaliczono:

Panie: Kratochwilówna, Dawidowiczówna, Bollówna, Jarkuliszówna, Banaszewska, Petrykowska i Szczepańska.

Panowie: Bocheński, Karliczek I, Jędrysik, Heidrich, Rusin, Lenert, Jastrzębski, Marz, Ziaja, Bredlich, Bochynek, Hallor, Karpiński i Jankowski.

Jugosławia prowadzi 2:1 w meczu ze Szwecją

W drugim dniu meczu tenisowego Jugosławia—Szwecja o puchar Davisa, Puncec (Jug.) pokonał Szweda Rohlsson 6:2, 6:2, 6:2.

W grze podwójnej para jugosłowiańska Puncec—Kukuliewic pokonała parę Schröder—Rohlsson 6:3, 9:7, 6:3.

Po dwóch dniach prowadzi Jugosławia 2:1.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiljana Feldmana.